

Jak zwierzęta przeżywają żałobę

BARBARA J. KING

Tytuł oryginału: *How Animals Grieve*
Copyright © 2013 by Barbara J. King

Copyright © for the Polish edition by PURANA 2018

Projekt okładki: Wiktor Mączyński

Kompleksowe opracowanie książki:
Agencja Wydawnicza Synergy Elżbieta Meissner
www.agencja-wydawnicza-synergy.pl

Zespół w składzie:
Przekład: Krzysztof Kozłowski
Redaktor prowadzący: Elżbieta Meissner
Redakcja: Iwona Mróz
Korekta: Monika Mucha, Małgorzata Kryska-Mosur
Indeks: Anna Sadczuk
Skład i łamanie: Barbara Kryska

ISBN: 978-83-60170-46-5

Wydawca:
Wydawnictwo PURANA
ul. Agrestowa 11, 55-330 Lutynia
tel.: 71 35 92 701, 603 402 482
e-mail: biuro@purana.com.pl,
www.purana.com.pl
Facebook: FB Wydawnictwo Purana

Zapraszamy
do naszej księgarni
internetowej:
www.purana.com.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana bądź przekazywana w jakiejkolwiek formie, żadnymi środkami elektronicznymi lub mechanicznymi, łącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem, lub przez dowolny system przechowywania informacji, bez pisemnej zgody wydawcy.

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

PROLOG: O MIŁOŚCI I ŚMIERCI · 9

1. ŻAŁOBA PO KOTCE CARSON · 21

2. NAJLEPSZY PRZYJACIEL PSA · 33

3. ŻAŁOBA NA FARMIE · 45

**4. DLACZEGO KRÓLICZKI
WPADAJĄ W DEPRESJĘ?** · 56

5. KOŚĆ SŁONOWA · 69

6. CZY MAŁPY PRZEŻYWAJĄ ŻAŁOBĘ? · 82

**7. SZYMPANSY:
OKRUCIEŃSTWO I ŁAGODNOŚĆ** · 97

8. PTASIA MIŁOŚĆ · 110

**9. MORZA EMOCJI:
DELFINY, WIELORYBY I ŻÓŁWIE** · 121

10. BEZ GRANIC: PONADGATUNKOWA ŻAŁOBA · 132

11. SAMOBÓJSTWO ZWIERZĄT? · 142

12. MAŁPIA ŻĄŁOBA · 154

**13. O ŚMIERCI BIZONA W YELLOWSTONE
I NEKROLOGACH ZWIERZĄT · 164**

14. OPISYWANIE ŻĄŁOBY · 178

15. PREHISTORIA ŻĄŁOBY · 188

POSŁOWIE · 200

PODZIĘKOWANIA · 208

CO CZYTAĆ I OGLĄDAĆ DALEJ · 211

INDEKS · 222

PROLOG: O MIŁOŚCI I ŚMIERCI

Jeden osobnik leży nieruchomo, w oddaleniu od reszty grupy. Wszystkie pozostałe krzątają się, zajmują swoimi sprawami i utrzymują funkcjonowanie swojej społeczności na najwyższych obrotach. A jeden leży martwy – i ignorowany.

Mniej więcej po dwóch dniach z ciała zaczyna wydobywać się zapach, silny chemiczny odór. Wkrótce zbliża się inny osobnik i wlecze ciało na pobliski cmentarz, na którym dołącza ono do wielu innych – skuteczny sposób pozbywania się odpadów. Nikt nie rozpacza.

Czy to scena z dreszczowca o zombie ożywających w produkcjach Hollywood, a ostatnio też rynku wydawniczego? Co za kultura może traktować swoich zmarłych w tak oziębły, mechaniczny sposób? Ludzie zawsze angażują się w skomplikowane rytuały: przygotowują ciało, pocieszają pogrążonych w smutku bliskich, odprowadzając zmarłego ku życiu po życiu (albo przynajmniej do zimnej, twardej ziemi).

Nie, ta scena pogrzebowa nie pochodzi z żadnego z ludzkich społeczeństw, tylko ze społeczności mrówek. Biolog E.O. Wilson zaobserwował ten schemat zachowania w latach 50. XX wieku: mrówka umiera i kilka dni leży na uboczu, ignorowana przez wszystkich, aż wreszcie przychodzi inna mrówka i ciągnie jej ciało na mrówczy odpowiednik cmentarza.

– Rozpoczynające się po około dwóch dniach od śmierci wydzielanie kwasu oleinowego pobudza inne mrówki do transportu truchła – powiedział Wilson w audycji radiowej w 2009 roku [1]*.

* Bibliografia znajduje się na s. 211

Gdy ciekawski badacz schwyta jedną mrówkę, kapnie na jej ciało kwasem oleinowym i wypuści na mrówczej drodze, to ta mrówka – całkiem żywa – także zostanie, mimo oporu, odtransportowana na cmentarz. U tych owadów zachowania związane ze śmiercią osobnika są wyzwalane, o ile wiemy, jedynie związkami chemicznymi. Choć zapewne entomolodzy nie wiedzą, jak rozpoznawać oznaki emocji u owadów, spokojnie mogę postawić hipotezę, że mrówki nie odczuwają smutku po swoich zmarłych towarzyszach.

Mrówki są jednak ekstremalnym przypadkiem w królestwie zwierząt. Nikt nie spodziewałby się po szympansie czy słoniu tak mechanicznej reakcji na powiew prostej substancji chemicznej. Szympansy i słonie to sztandarowe przykłady zwierzęcych zdolności poznawczych i emocji. Te potrafiące inteligentnie planować i rozwiązywać problemy wielkomózgie zwierzęta są związane emocjonalnie z innymi członkami swojej społeczności. Wybrednie dobierając sobie towarzyszy, z którymi spędzają czas, potrafią krzyczeć albo trąbić z radości, spotkawszy ulubionych kompanów po okresie rozłąki.

Te zwierzęta nie tylko „wykazują więzi społeczne”, jak często sugeruje napuszony język nauki badającej zachowania zwierząt. Emocje, które szympansy i słonie odczuwają w stosunku do innych, pozostają w ścisłym związku z ich złożonym poznawczo traktowaniem świata. Szympansy to stworzenia społeczne, które uczą się używania narzędzi – łowienia termitów, rozłupywania orzechów czy wydobywania galago* z ich dziupli, w zależności od miejsca występowania – w sposób specyficzny dla danej grupy. A słonie, jak mówi stare powiedzenie, nigdy nie zapominają. Pamiętają zdarzenia na tyle głęboko, że ich wspomnienie może wywoływać zaburzenia typowe dla stresu pourazowego, jak na przykład przerywające sen koszmary po tym, kiedy były świadkami zamordowania ich krewnych lub przyjaciół przez kłusowników polujących dla zdobycia kości słoniowej.

* Galago – ssak z rzędu naczelnych o charakterystycznych dużych oczach [przypr. red.].

Szympansy i słonie przeżywają żalobę. Jedne z pierwszych kobiet biologów pracujących w terenie – Jane Goodall, która obserwowała szympansy w Tanzanii, i Cynthia Moss, badaczka słoni w Kenii, lata temu przekazały informacje z pierwszej ręki o smutku, który odczuwały te zwierzęta po stracie bliskich. Jest więc oczywiste, że szympansy i słonie pojawiają się w tej książce. Najnowsze badania dodają fascynującej głębi i szczegółowości oryginalnym przekazom Goodall i Moss o odczuwaniu żalu przez zwierzęta.

Zwierzęca żaloba jednak istnieje i można ją zaobserwować daleko poza lasami i sawannami Afryki. W tej książce odwiedzimy różne ekosystemy, by zobaczyć, co wiadomo o tym, jak dzikie ptaki, delfiny, wieloryby, małpy, bawoły i niedźwiedzie – a nawet żółwie – oplakują stratę bliskich. Zajrzymy także do domów i gospodarstw rolnych, by zobaczyć, jak przeżywają żalobę nasi zwierzęcy towarzysze – koty, psy, króliki, owce czy konie.

Patrząc historycznie, stwierdzamy, że nauka zdecydowanie nie doceniała zwierzęcego myślenia i uczuć. Dziś jednak badacze, często uzbrojeni w dowody nagrane na taśmie wideo, pokazują nam, że więcej zwierząt potrafi myśleć i czuć głębiej, niż mogliśmy się spodziewać.

Weźmy kozy i kury, dwa gatunki, których możliwości w tym względzie przez lata uznawałam za niewarte zastanowienia. Ileż to razy widziałam kozy gromadzące się w obejściach czy na podwórkach w pobliżu mojego domu w Wirginii czy podczas podróży po Afryce i właściwie ich nie zauważałam – podobnie było z kurami. Jak większość ludzi stworzyłam w swoim umyśle hierarchię zwierząt pod względem ich zdolności poznawczych i emocjonalnych. Moim roboczym, zapewne podświadomym, założeniem było, że szympansy i słonie górują na tej skali nad zwierzętami takimi jak kozy i kury, które znajdują się gdzieś tam w tle – albo na naszych talerzach.

Kozłina jest najpowszechniej spożywanym mięsem na świecie i stanowi podstawę diety w Meksyku, Grecji, Indiach i Włoszech. W ciągu ostatnich lat trafiła także, jako ekskluzywne danie, do Stanów Zjed-

noczonych. Nigdy nie jadłam kozy; od pewnego czasu jestem niemal wegetarianką. Dopiero niedawno, po spędzeniu pewnego czasu z mieszkającymi w sąsiedztwie kozami, wymianie korespondencji z przyjaciółmi, którzy wychowywali kozy, i przeczytaniu pamiętnika Brada Kesslera *Goat Song* (Kozia pieśń) zaczęłam postrzegać je jako stworzenia o skomplikowanej naturze.

W ubiegłym roku, pewnego słonecznego popołudnia, spotkałam Beę i Abby, matkę i córkę – kozy nieokreślonej rasy. Mieszkały na ranchu 4BarW, prowadzonym przez Lyndę i Richa Ulrichów niedaleko mojego domu w hrabstwie Gloucester w Wirginii. Gdy spotkałam tych dwoje, od razu poczułam, że to pokrewne dusze. Na ich ranchu kłębiły się uratowane kozy, konie, psy i koty, a moi gospodarze mieli w zanadru mnóstwo niezwykłych historii, którymi wszyscy ratujący zwierzęta uwielbiają się dzielić.

Bea ma jednolicie brudnobiałe umaszczenie, cienką bródkę i łagodne usposobienie; jej córka Abby jest tego samego koloru, ale nie ma brody. Lynda i Rich najpierw otrzymali Beę, a jakieś sześć tygodni później do ich kóz, mieszkających w dużej zagrodzie, dołączyła Abby. Gdy matka z córką spotkały się po rozłące, okazały coś, co można nazwać tylko kozią radością. Odzywały się unisono, ocierały pyskami i tuliły do siebie w nagłej eksplozji wzajemnego uczucia, które wycisnęło łzy z oczu Lyndy.

Kessler ujął to w swojej książce w następujący sposób:

Im dłużej przebywałem z kozami, tym bardziej złożone i cudowne okazywało się ich życie emocjonalne: ich nastroje, pragnienia, wrażliwość, inteligencja, przywiązanie do miejsca oraz do siebie nawzajem – i do nas. A także sposób ich komunikacji za pomocą mowy ciała, głosów i oczu, którego nie potrafię opisać: ich kozia pieśń [2].

Greckie tragedie nazywano niegdyś „pieśniami kozła”, zapewne dlatego, że zwycięzca ateńskich zmagani dramatopisarzy otrzymywał w nagrodę kozę – którą zresztą zaraz potem składano w ofierze.



Bea i Abby. Fot. David J. Justis

Gdy to nastąpiło, ludzie wznosili rytualną pieśń, ale, jak przekonamy się dalej, kozie głosy mogą także oplakiwać śmierć.

Kozy nie używają narzędzi, jak to czynią szympansy, i zapewne nie pamiętają tak dobrze przeszłych wydarzeń oraz nie doświadczają traumatycznych wspomnień w stopniu właściwym dla słoni.

Ich samoświadomość nie jest aż tak rozwinięta – na przykład nie potrafią rozpoznać swojego odbicia w lustrze. Czy więc szympanse i słonie powinny być złotym wzorem zwierzęcego rozumowania i uczuć? Nowoczesna nauka o zachowaniu zwierząt zmusiła nas do ponownego przemyślenia tradycyjnego oceniania małpiego i słoniowego myślenia i uczuć przez pryzmat naszej własnej natury. Nie lepszą praktyką jest ocenianie pozostałych zwierząt z perspektywy tego, co robią szympanse i słonie. Rozumowanie i odczuwanie kóz jest ich własnym rozumowaniem i odczuwaniem.

A kury? Od dzieciństwa do pięćdziesiątki zjadłam setki kurcząt. Dania z drobiu były moimi ulubionymi daniami obiadowymi. Określenia „kurza inteligencja” i „kurza osobowość” brzmiały dla mnie jak oksymoron, a nie faktyczny opis kurzej rzeczywistości. Wszystko to – zarówno dieta, jak i myślenie – zmieniło się pod wpływem historii zasłyszanych od lepiej znających temat.

Zaczęło się od Jeane Kraines, przyjaciółki, która hodowała kury na przedmieściach w New Jersey. Miewała ich nawet po czternaście i miała zwyczaj puszczać je wolno, dzięki czemu mogły odwiedzać sąsiadów.

– Raz znalazłam je na odbywającym się w pobliżu wieczorze panieńskim – opowiadała – otoczone przez wszystkie bawiące się kobiety. Wieczorem same wróciły i mogłam zamknąć drzwi przed zmierzchem.

Moją ulubioną historią zasłyszaną od Jeane nazwałam „akcją ratunkową na basenie”. Pewnego dnia moja przyjaciółka, pracując w kuchni, usłyszała alarmujące okrzyki z podwórka i kury wpadły do niej na piętro.

– Wściekle tłukły dziobami w przesuwane drzwi – wspominała. – Od razu wybiegłam na zewnątrz, a one popędziły ze mną, próbującą nadążyć. Wprost do basenu. Wtedy zobaczyłam Cloudy, naszą ulubioną kurkę, mlóącą skrzydłami wodę w basenie. Sięgnęłam i wyjęłam ją na brzeg.

Jeane jest przekonana, że uratowała życie Cloudy jedynie dzięki rozsądnej reakcji jej stada.

Kolejność działań podjętych przez jej kury jest godna uwagi. Stwierdziły, że ich towarzyszka jest w opałach; wiedziały, u kogo z ludzi szukać pomocy i jak zwrócić jego uwagę. Wreszcie poprowadziły człowieka bezpośrednio do źródła problemu.

Do przewartościowania mojego podejścia do zdolności i obycia towarzyskiego „rodzaju kurzego” przyczyniła się książka Annie Potts *Chicken*, która wstrząsnęła moim światem. Potts opisuje, że kury potrafią robić wiele rzeczy, które my, ludzie, cenimy – potrafią odróżniać do stu różnych twarzy i rozpoznawać całe obiekty na podstawie ich fragmentów. Najlepsze fragmenty to te skupiające się na jednym osobniku, jak charyzmatyczny Mr. Henry Joy, który dzięki sile swojej osobowości został zwierzęcym terapeutą w domach opieki.

Potts porusza kwestię żaloby, posługując się historią zapożyczoną od zoologa Maurice’a Burтона. Pewnej kurze, starej i niemal ślepej, towarzyszyła druga – młoda i w pełni sił. Zbierała pożywienie dla swojej towarzyszki i pomagała jej umościć się na noc na grzędzie. Wreszcie stara kura zdechła. Młodsza przestała jeść i coraz bardziej słabła. W ciągu dwóch tygodni ona także odeszła. Kury rozumują i odczuwają. Przeżywają żalobę.

Sformułowanie, którego właśnie użyłam – że kury przeżywają żalobę – to skrót myślowy. Precyzyjniej należałoby to wyrazić następująco: kury, podobnie jak szympanse, słonie i kozy, mają zdolność przeżywania żaloby. W zależności od osobowości i warunków ta zdolność może się ujawnić – tak jak to jest u ludzi. Można żyć wśród kur albo kóz czy kotów i nie być świadkiem żadnego dramatycznego uzewnętrznienia żalu po zmarłym członku stada.

Czyż u ludzi jest inaczej? „New York Times” z 16 stycznia 2012 roku w kolumnie „Metropolitan Diary” opublikował tekst Wendy Thaxter opisujący zdarzenie, które przytrafiło się jej i jej siostrze, gdy pracowały w parku na Manhattanie. Podeszła do nich obca kobieta z papierową torbą w ręku zawierającą prochy jej ojca. Zapytała, czy mogą rozrzucić prochy w parku, wręczyła im torbę i, odchodząc, powiedziała:

– Proszę, weźcie to. Nazywał się Abe, a ja mam go więcej niż dość.

Możemy się na to roześmiać albo westchnąć, ale chodzi o to, że nie ma sensu próbować przewidywać, jak osobnik zareaguje na stratę bliskiego albo innej osoby, która odgrywała ważną rolę w jego życiu. Zdarza się, że ludzie nie smucą się, gdy umrze im ktoś bliski. Albo przeżywają swój smutek wewnątrz, w sposób niewidoczny dla innych, czy też tylko wtedy, gdy są sami.

Pisząc o zwierzęcej żalobie, chodzę po linie naciągniętej pomiędzy dwoma biegunami. Pierwszym jest chęć poznania życia emocjonalnego zwierząt. Drugim – chęć uhonorowania ludzkiej wyjątkowości. Jestem przecież antropologiem. Antropolodzy opisali wiele zachowań związanych z przeżywaniem żalu po stracie, które są unikatowe dla naszego gatunku. Podobnie jak szympansy nie są mrówkami, których zachowanie determinuje jedynie chemia, tak my nie jesteśmy wyrafinowanymi szympansam. Jako jedyni wśród zwierząt w pełni zdajemy sobie sprawę z nieuchronności śmierci. Pewnego dnia to się wydarzy, nasza świadomość odpłynie, oddech ustanie – nie wiemy, czy nastąpi to łagodnie, czy z przerażającą gwałtownością. Na tysiące wspaniałych lub chaotycznych sposobów wyrażamy naszą stratę, stratę tych, których kochaliśmy.

Gdy umiera dziecko, dziecko, które powinno przeżyć nas o dziesięciolecie, możemy wycić z żalu, a niektórzy potrafią przekształcić ten głos w sztukę. „Wypruj mi wnętrzności” pisał Roger Rosenblatt w książce o nagłej śmierci córki, matki trojga małych dzieci. „Rozplataj mnie wzdłuż ziemskiego południka – od północy do południa. Wyrwij me kości spod skóry” [3]. Żadne inne zwierzę nie wyraża bólesci ani nie celebruje śmierci na sposoby tak różne, jak języki na Ziemi. Od czasu, gdy nasi przodkowie, wiele tysięcy lat temu, zaczęli sypać rdzawą ochrę na ciała swoich zmarłych, gdy pierwszy raz zaopatrzyli zmarłego w przedmioty codziennego użytku, które miał wykorzystać w przyszłym życiu, gdy wynaleźliśmy groby i ceremonie pogrzebowe, i sziwę*,

* Sziwa – w judaizmie pierwszy, trwający tydzień, okres żaloby po zmarłym [przyp. tłum.].

gdy zaczęliśmy upamiętniać zmarłych na Facebooku i Twitterze – rytualizujemy nasz żal. W obliczu śmierci zachowujemy się inaczej niż wszystkie pozostałe zwierzęta.

Żaloba kozy to nie to samo co żaloba kury. Żaloba kury nie jest żalobą szympansa, słonia czy człowieka. Różnice są istotne. Różnicom międzygatunkowym mogą dorównywać różnice między osobnikami tego samego gatunku. Wielką lekcją o zachowaniu zwierząt, przyniesioną przez dwudziestowieczną naukę, jest zrozumienie, że nie ma jednego sposobu na bycie szympansem, kozą czy kurą, podobnie jak nie ma jednego sposobu bycia człowiekiem.

Jesteśmy podobni – my, ludzie i inne zwierzęta, a zarazem różni. Poszukując równowagi pomiędzy tymi dwiema skrajnościami, stwierdziłam, że podobieństwa są bardziej przekonujące. A to dlatego, że podobnie jak my, zwierzęta przeżywają żalobę, gdy kochały. Możemy nawet interpretować zwierzęcy żal jako silny dowód zwierzęcej miłości.

Czy pisanie o miłości zwierząt jest dziwaczne? Jak możemy w ogóle rozpoznać, co jest miłością dla małpy, a tym bardziej dla kozy? Aby w pełni opisać, czym jest miłość dla ludzi, nie wystarczy zmierzyć szczytowych poziomów hormonów we krwi zakochanego albo opisać słowa, gesty i spojrzenia wymieniane przez parę. Nauka może pomóc „zmierzyć” miłość, ale nie opowie całej historii. Niewątpliwie zdecydowanie większym wyzwaniem dla nauki są istoty, które myślą i czują, nie mając języka, albo przynajmniej ich język nie składa się ze słów i zdań, które znamy.

Znany behawiorysta i działacz na rzecz obrony zwierząt Marc Bekoff zgadza się, że temat miłości u zwierząt może budzić sceptycyzm, ale przeciwstawia się temu podejściu w ekscytujący sposób. „Odkąd jesteśmy ludźmi – zauważa – mocujemy się z problemem zdefiniowania albo zrozumienia miłości. I mimo że – pisze dalej – nie do końca ją rozumiemy, nie zaprzeczamy jej istnieniu ani nie odmawiamy jej potęgi. Każdego dnia doświadczamy albo jesteśmy jej świadkami miłości objawiającej się setkami różnych form; zgódźmy

się, że żaloba to cena, którą za nią płacimy. Zwierzęta przeżywają żalobę, więc niewątpliwie muszą też doświadczać miłości” [4].

Opierając się na nauce o zwierzęcych emocjach, zgłębianej przez Bekoffa, Goodall, Moss i innych uczonych, mam poczucie, że moje oczekiwania wobec zagadnienia miłości wśród zwierząt nie są bezpodstawne i że w przyszłości zagadnienie to będzie można rozpatrywać jako hipotezę do przetestowania. Oto idea przewodnia: gdy jedno zwierzę odczuwa miłość do drugiego, zrobi wszystko, by być blisko niego oraz pozytywnie z nim współdziałać z przyczyn, które mogą obejmować, ale również wychodzić poza podstawowe cele zapewniające przetrwanie, takie jak żerowanie, obrona przed drapieżnikiem, kopulacja i rozmnażanie.

Wychodzę z założenia, iż aktywny wybór jednego zwierzęcia, by być z drugim, jest warunkiem koniecznym – fundamentem miłości, ale niewystarczającym do stwierdzenia, że zidentyfikowaliśmy zwierzęcą miłość. Potrzebny jest jeszcze inny składnik: gdy zwierzęta nie będą mogły dłużej być razem – jedną z możliwych przyczyn jest śmierć partnera – zwierzę, które kocha, powinno w jakiś widoczny sposób okazywać cierpienie. Może odmawiać jedzenia, tracić na wadze, zachorować, dziwnie się zachowywać, stać się apatyczne lub jego język ciała może wyrażać smutek i depresję.

Aby moja definicja działała, musi pozwalać na rozróżnienie, w większości przypadków, dwóch typów sytuacji. Weźmy parę dzikich szympanów, które możemy nazwać Moja i Mbili. Szympansy te razem wędrują, razem odpoczywają i iskają się nawzajem. Mogą to robić, ponieważ odczuwają jakiś rodzaj silnych pozytywnych emocji w stosunku do siebie i w swojej obecności. Ale ich zachowaniu wcale nie muszą towarzyszyć takie emocje. Może Moja i Mbili po prostu przyzwyczaili się do bycia ze sobą i równie zadowolające byłoby dla nich przebywanie w towarzystwie jakiegoś innego szympana, gdyby zaszła taka potrzeba. W jaki sposób badacz ma stwierdzić, która z tych dwu interpretacji – o ile w ogóle któraś z nich – jest właściwa? (W obu wypadkach związek może być korzystny ze względu na pozyskiwa-

nie zasobów; pamiętajmy, że definicja miłości nie wyklucza potrzeb związanych z przetrwaniem, jednak musi towarzyszyć im coś więcej).

Za pomocą wnikliwej obserwacji oraz – najlepiej – analizy filmu dokumentującego interakcje pary możemy rozpoznać miłość dzięki, powiedzmy, ocenie intensywności, z jaką zwierzęta poszukują swojego towarzystwa, obejmują się przy spotkaniu czy staranności, z jaką się wzajemnie iskają.

Zbyt liberalne stosowanie słowa „miłość” do zwierzęcych relacji może jednak okazać się dużym błędem. Nadmierna antropomorfizacja może prowadzić do pominięcia kluczowych różnic. I tu pojawia się nasz drugi warunek wystarczający. Jeżeli Moja i Mbili odczuwają do siebie miłość, rozdzielone powinny wykazywać oznaki smutku, zwłaszcza gdyby jedno z nich umarło.

To dwuczęściowe podejście do oceny żaloby w świecie zwierząt nie jest jednak idealne. Może nie doceniać powszechności występowania miłości u zwierząt, ponieważ wystarczające warunki – rozłąkę lub śmierć – nie zawsze można zaobserwować. Z drugiej strony możliwe jest, że zwierzę, które nie kocha swojego towarzysza, i tak będzie odczuwało smutek po jego śmierci. Inny problem polega na tym, że możemy nie potrafić odróżnić różnych rodzajów miłości. Jeżeli Moja i Mbili są matką i córką, to czy ich miłość będzie różnić się od silnych uczuć, które mogą połączyć, na przykład, dwie samice, które spotkały się, przywędrowawszy do tej samej społeczności z dwu różnych grup?

Oczywiście te rozgraniczenia może być trudno przeprowadzić nawet u ludzi. Miłość do rodziny, przyjaciół, kochanka czy życiowego partnera może być różna i taka też może być żaloba, która pojawi się po stracie którejś z tych osób. Czy jednak te różnice emocjonalne są widoczne dla tych, którzy patrzą z zewnątrz (tak jak w przypadku badań nad zwierzętami)? Tylko czasami.

Arena zwierzęcych emocji jest poważnym wyzwaniem dla obserwatora. Mój definicyjny schemat to jedno z miejsc, od których można zacząć. Poza tym zawsze musimy pamiętać, że pewne przypadki miło-

ści czy żaloby u zwierząt mogą wyglądać zupełnie inaczej niż nasza własna miłość albo żaloba, czy też emocje innych żyjących w grupach naczelnych, takich jak szympansy, których działania mogą bardziej współgrać z naszymi wyobrażeniami.

Czytając opisyane w tej książce historie i oglądając wideo, które rekomenduję w rozdziale „Co czytać i oglądać dalej?”, trzeba pamiętać o zaproponowanej przeze mnie „idealnej definicji” żaloby i jej zależności od miłości. Niektóre z opisanych zwierząt dokładnie pasują do podanych tu warunków definiujących miłość i żal, ale nie wszystkie. W niektórych przypadkach zauważamy złudne oznaki żaloby i miłości; w innych opisy są zbyt mgliste, by mogły pozwolić na jakąkolwiek pewność co do uczuć zwierzęcia. Na tym etapie ludzkich poszukiwań zrozumienia zwierzęcego żalu nawet śladowe i wątpliwe obserwacje mają znaczenie, ponieważ prowadzą nas do zadawania bardziej dogłębnych pytań przy okazji przyszłych obserwacji.

Po tych wszystkich ostrzeżeniach i zastrzeżeniach, które jako naukowiec czułam się w obowiązku przedstawić, zaprezentuję moją kluczową tezę: jeżeli znajdziemy zwierzęcą rozpacz, zapewne znajdziemy także zwierzęcą miłość i na odwrót. To tak, jakby emocjonalne granice tych dwóch stanów się stykały. Pomyślmy o tym, jak o jednym z tych słynnych złudzeń optycznych. Patrzymy na rysunek i początkowo ewidentnie przedstawia on króliczka, ale gdy patrzymy dłużej, następuje przesunięcie percepcji i nagle jest to kaczka.

Na stronach tej książki znajdziecie zwierzęcą żalobę – u króliczków i kaczek oraz u wielu innych gatunków. Ale znajdziecie także zwierzęcą miłość.